



PRENUMERATA:

Z odnośzeniem do domu
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocznie
12 mk., kwartalnie
mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekieście 1 MK.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 29 lipca 1918 roku.

Istnieją w naszym społeczeństwie elementy—rzec by można—zawodowo niezadowolone. Uważają bowiem za powołanie swego życia uznawać za złe, wsteczne, skazane na zagładę wszystko, co w danym momencie historycznym jest możliwe do urzeczywistnienia. Żadna zdobycz ich nie cieszy, gdyż każda jest tylko krokiem naprzód w tej dziedzinie niedoskonałości, którą polotna myśl ludzi tego typu od razu przekakuje i pomija, podążając w krainę utopii. Zwłaszcza w sprawach ustroju państwowego panuje pośród ludzi tych niesłychany doktryneryzm. Istnieje w umysłach ich niejasny obraz „doskonałej“ konstytucji, który nie wystarczyłby na to, by na jego podstawie napisać projekt ustawy, lecz wystarcza doskonale na to, by wytwarzać głęboką i zasadniczą pogardę dla wszelkiego wysiłku, który u nas w tej dziedzinie może być zrobiony, dla wszelkiego rezultatu, jaki może być osiągnięty. W obliczu tego doktryneryzmu ustrój Polski jest zgóry na potępienie skazany. Brakować mu będzie zawsze czegoś, co niedoświadczenie polityczne i powierchowna znajomość prawa państwowego, połączone w umyśle skłonny do dogmatycznego traktowania rzeczy, zgóry uważają za nieodzowny kanon, pominięcie którego jest traktowane, jako wsteczność i zaprzeczenie praw społeczeństwa do rządzenia się sobą. W sposobie pojmowania kwestii dotyczących ustroju państwowego jeszcze nie wyszliśmy z wieku XVIII, kiedy to wierzone w możliwość idealnej ustawy, doskonałego praworu ustroju państwa, który, stosowany we wszelkich warunkach i w każdym społeczeństwie, daje jednak dodatnie rezultaty i rozwiązuje absolutnie wszystkie trudności.

Mniej dogmatyzmu w traktowaniu kwestii, dotyczących ustroju państwa a więcej świadomości, iż wszelkie w tej dziedzinie urządzenia mają tylko relatywne znaczenie! Na prawidłowy bieg życia państwowego wpływa przedewszystkiem treść tego życia. Jakkolwiek ważnymi byłyby formy państwowe, trzeba przedewszystkiem, by istniało, żyło i było zdolnym do życia samo państwo. Sprawa bowiem jego doskonałej formy nie przesądza jeszcze sprawy samego istnienia. Najdoskonalsza konstytucja, nadana Hotentotom, nie uczyniłaby ich zdolnym do życia państwem. Referendum i prawo wyborcze dla kobiet nie stworzyłoby im szczęścia, a najdoskonalszy podział władz administracyjnej i prawodawczej nie uczyniłby ich społeczeństwem cywilizowanym. I odwrotnie: wysoko kulturalne społeczeństwo zdolne jest pomyślnie rządzić się nawet w ustroju niedoskonałym. Kulturalność obyczajów usuwa niebezpieczeństwo uciekania się ze strony rządzących do środków, których możność użycia nie jest przez niedoskonałą konstytucję

wykluczona. Stara to maksyma, iż obyczaje więcej, niż prawa, nakazy i zakazy, wpływają na życie społeczeństw. Nie mamy zamiaru przez powyższe wywody przygotowywać nikogo do oczekiwania jakichkolwiek wstecznych zarządzeń. Chcemy tylko wskazać tym, dla których wszelkie projekty ustroju państwa polskiego są niedostatecznie doskonałe i którzy z tego powodu zalamują ręce, iż względna w ich pojęciu niedoskonałość nie daje jeszcze sama przez się powodu do powątpiewań co do przyszłego naszego życia państwowego. Ostatnie słowo w tej sprawie będzie miała nie literatura, lecz kultura naszego narodu.

Nasza zdolność do kulturalnego współżycia w większym stopniu wpływać będzie na łagodzenie przeciwności, niż surowe klauzule prawne. Każdy przepis prawa, przy pewnej zręczności, można obejść. Każdy przepis jest niedostateczny i niedoskonały i pozostawia pewne luki. Lecz kultura społeczeństwa, kultura stanu urzędniczego broni od nadużyć jeszcze skuteczniej, niż zakazy prawne, bo wyklucza samą myśl o możliwości nadużycia. Opinia społeczeństwa może nie posiadać żadnego oparcia prawnego, któreby zmieniało ją w nakaz dla rządzących, mimo to może ona mieć dla nich znaczenie decydującego imperatywu. Zamiast po desperacku odchodzić na stronę z powodu, iż nie wszystko staje się na naszej myśli, spróbujmy wpierw, jak uda nam się żyć w tych formach, które osiągniemy. Tradycje wolności i poszanowania prawa, które są w naszej krwi, nasz wstręt do wszelkich form absolutyzmu, gwałtu i ucisku, który wynieśliśmy ze stuletniej naszej niewoli, uczyniły nas społeczeństwem, nieskłonny do ponawiania w samoistnym życiu państwowym tych metod rządzenia, w których celowała biurokracja rosyjska. Przeszłość nasza nie pozostawiła nam w spadku żadnych kastowych przywilejów, które byłyby z zapamiętaniem bronione. Nie posiadamy żadnych wstecznych form prawnych, które ktokolwiek pragnąłby ze wszystkich sił utrzymać. Jako powstające państwo, nie jesteśmy obciążeni żadnym spadkiem przeszłości. Wkraczamy w życie w XX wieku i z pojęciami, które wytworzył duch XX wieku. Jest że powód do powątpiewania, iż zdołamy się rządzić lojalnie i zgodnie, iż potrafimy być społeczeństwem cywilizowanym?

Przyszłość zapewne wnieśli wiele jeszcze poprawek do naszego ustroju państwowego. Zastosuje wiele inowacji, które dziś jeszcze budzą pewne wątpliwości. Rzeczą naszego pokolenia jest zbudować zrab państwowości polskiej, pozwalający nam zagospodarować się u siebie i rządzić się. Następne lata lub następne pokolenia wzniosą nad tym zrębem nowe piętra, wprowadzą zmiany i udoskonalenia. Nie usiłujmy być bardziej doskonałymi, niż być możemy, aby w pościgu za idealnymi formami nie prześlepić tego, co powinno być przez nas zrobione dziś, zaraz, bo czas nie czeka i żąda od nas gotowości do życia.

RADA STANU

Królestwa Polskiego.

(I-sza sesja. 10-e posiedzenie).

W obecności gabinetu, przedstawicieli władz okupacyjnych i quorum Izby, o godz. 4 m. 25 po poł. Marszałek, w towarzystwie Wice-Marszałka p. Bądryńskiego i sekretarzy pp. Wyrzykowskiego i Skotnickiego, wchodzi na posiedzenie.

Marszałek: Izba w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół posiedzenia 8-mego Rady Stanu uważamy za przyjęty. Protokół posiedzenia 9-tego Rady Stanu z dn. 26 b. m. leży w biurze Rady Stanu do przejrzenia. Pan Sekretarz zechce odczytać wpływy.

Sekretarz p. Wyrzykowski: Marszałek udzielił urlopu członkom Rady Stanu: pp. Eustachemu Korwin-Szymanowskiemu na 2 dni, Bolesławowi Markowskiemu na 3 dni, Nochowi Průckiemu na 3 dni, dr. Jerzemu Rosenblattowi na 4 dni, dr. Józefowi Marczewskiemu na 3 dni.

Spis petycji po dzień 27 lipca 1918 roku. Petycja Rady Polskich Stowarzyszeń pracowników w sprawie prawa o ochronie lokatorów. Przekazano Komisji Ochrony Lokatorów.

Petycja Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego w sprawie ustawy o organizacji władz skarbowych. Przekazano Komisji Administracyjnej.

Petycja Marji Krasuskiej o wyjednanie pomocy. Poparta przez Klub Ludowy. Przekazano Komisji Petycyjnej.

Petycja Franciszka Szewczyka o uwolnienie jego syna Jana z obozu jeńców. Poparta przez Klub Ludowy. Przekazano Komisji Petycyjnej.

Petycja Częstochowskiego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w sprawie prawa o ochronie lokatorów. Przekazano Komisji Ochrony Lokatorów.

Petycja zbiorowa właścicieli domów m. Warszawy w sprawie prawa o ochronie lokatorów. Przekazano Komisji Ochrony Lokatorów.

Petycja Karoliny Kluge o uwolnienie jej męża Ludwika z obozu jeńców wojennych. Przekazano Komisji Petycyjnej.

Petycja Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami o oparcie celem wyjednania Towarzystwu dotychczasowych zasiłków rocznych od Wydziału Zdrowia Publicznego. Przekazano Komisji Petycyjnej.

Petycja Marty Kochowej o zwolnienie jej męża Jakóba z niewoli niemieckiej. Przekazano Komisji Petycyjnej.

Petycja Antoniny Małgiesiowej o uwolnienie jej męża Mateusza z obozu jeńców. Przekazano Komisji Petycyjnej.

Petycja Właścicieli Nieruchomości miasta Lublina w sprawie lichwy mieszkaniowej. Przekazano Komisji Ochrony Lokatorów.

Marszałek: Zanim przystąpimy do porządku dnia dzisiejszego, pozwolę sobie zaznaczyć, że ogromnie obfity materiał napłynął do układania najbliższego porządku dziennego. Z drugiej strony zaś Izba sobie życzy, ażeby w ciągu sierpnia były zarządzone ferie i nie były odbywane zwyczajne posiedzenia Rady Stanu. Skutkiem tego w tygodniu przyszłym będą odbywane posiedzenia bardziej długotrwałe, niż dotychczas, to jest rozpoczynać się będą o godz. 3-ciej i z przerwą godziną trwać będą do godziny 10-tej. Poza tem pozwolilibyśmy sobie bardzo uprzejmie prosić panów mówców o możliwe streszczanie przemówień, ażebyśmy mogli w tygodniu przyszłym ukończyć te sprawy,

które napłynęły do porządku dziennego. Obecnie w dniu dzisiejszym mamy na porządku dziennym dalszy ciąg drugiego czytania przedłożenia rządowego w sprawie ustawy tymczasowej o ochronie lokatorów. Jesteśmy obecnie w stadium ogólnych debatów nad tem przedłożeniem rządowym.

P. Pomorski zgłasza wniosek o ograniczenie przemówień do 10 minut. Po krótkiej dyskusji Izba wniosek odrzuca.

Marszałek. P. Suligowski ma głos.

P. Suligowski: Za punkt wyjścia przedłożenia rządowego w sprawie lokatorów, jak to nas objaśnił wczoraj p. Minister Sprawiedliwości, służy troska o biedniejsze miejskie klasy, dla których komorne stanowi nieraz ciężar bardzo dotkliwy. Uważam to pragnienie za słuszne i zdrowe. Jestem zdania, że troska o byt biedniejszych warstw należy się im. Co więcej, jestem zdania, że przyszła Polska powinna starać się otoczyć te klasy największą opieką, że powinna starać się podnieść ich kulturę, ich materialną siłę, że powinna z tych klas i warstw wydobyć kryjące się w nich siły i energię, jaką wydobyć można na użytek Polski, na pożytek ojezyczny. Ale godząc się najkompletniej z punktem wyjścia p. Ministra, muszę zrobić pewne zastrzeżenia co do drogi, jaką on do tego celu wskazuje.

Pierwszą wątpliwością, która się w komisji przy rozpatrywaniu projektu rządowego zrodziła, było kryterjum, które służy za podstawę do przedłożenia rządowego, kryterjum, polegające na cenie mieszkań do 1,200 marek w trzech większych miastach i 800 marek w innych miastach. To kryterjum Komisja uważa za błędne. Dalej, drugim błędem, który dostrzedz można było w projekcie rządowym, było postawienie na jednym poziomie m. Warszawy i Łodzi z Lublinem i wogóle miast z okupacji niemieckiej z miastami okupacji austriackiej.

Trzecim błędem, który możemy dostrzedz, jest sprawa daty 30 czerwca 1917 r., przyjęta za datę do fiksacji komornego w projekcie rządowym.

Ale ponad temi wszystkimi okolicznościami, które miałem zaszczyt przytoczyć, stoi jeszcze jedna kwestja, która jest bodaj najważniejszą, a mianowicie chodzi tu o przeniesienie ciężaru okazywanej lokatorom pomocy na jedną grupę ludności, nieliczną, ciasną, a mianowicie na grupę dostawców. Ze trzeba będzie pomóc, to nie ulega wątpliwości, ale kiedy chodzi o pomoc pewnej grupie ludności w imię konieczności chwili, to rzuca się do głowy przedewszystkiem jasno to, że państwo, skarb powinien przyjść z pomocą, a nie skarb, to gmina, a nie gmina, to społeczeństwo, jako takie, dobroczynność publiczna, a wreszcie, niech przyjdą z pomocą ci dostawcy lokalu.

Rozwiązanie tej sprawy przy pomocy skarbu, gminy, dobroczynności publicznej, to jest środek zrozumiały, naturalny; ale kiedy przechodzimy do tej kwestji przez przesunięcie ciężaru na grupę właścicieli domów, to rodzi się pytanie, czy w tem przesunięciu nie tkwi pewne naruszenie prawa własności, prawa wolnego rozporządzania swoją własnością.

Rodzi się pytanie, czy w tem przesunięciu nie tkwi coś nowego, co narusza podstawowe zasady bytu społecznego, te zasady niezłomne, wyrobione przez ludzkość w ciągu wieków, ustalone jako pewniki, jako grunt, jako fundament porządku społecznego. Trzeba powiedzieć, że istotnie weszliśmy w tym projekcie na tę drogę. Czy bezpieczną? Nie wiem. Nie chcę przesądzać, ale to wiem, że w każdym razie ryzykowną.

To nie jest sprawa lokatorów, to jest sprawa wielkiej klęski społecznej, to jest sprawa socjalna, którą trzeba załatwić i która będzie się domagała od ciała prawodawczego polskiego, żeby usunęło tę ciężary, pod którymi się ugina przedewszystkiem biedna warstwa ludności.

Tu nie chodzi, powtarzam, o jednego lokatora, ani o stu, ani o 1000, ani o 2000, ale tu chodzi o wielką klęskę społeczną, która tkwi w naszym bycie przez fatalne prawodawstwo i urzędzenia krajowe, z których się odrazu nie wydobydziemy.

Taki jest stan sprawy tej. Wymaga zatem wielkiej ostrożności. Komisja, podejmując przedłożenie rządowe, zrozumiała, że trzeba robić ustępstwa w imię chwili obecnej. Te ustępstwa zrobiła.

Społeczeństwo nie może takich praw wydać inaczej, jak tylko z wielką ostrożnością. Zgłaszam następującą poprawkę: Odnosnie do art. 11 komisijnego Rada Stanu uchwalić raczy.

Art. 11. Przepisy niniejsze otrzymują moc obowiązującą z dniem ogłoszenia ich w Dzienniku Praw Królestwa Polskiego i obowiązująć będą od 1-go lipca 1919 r., przyczem Rada Ministrów władna jest odwołać te przepisy wogóle lub dla poszczególnych miejscowości przed upływem powyższego terminu.

Marszałek: P. Minkiewicz ma głos.

P. Minkiewicz: Mam bardzo poważne obawy, by przy określaniu cen maksymalnych na mieszkania nie powtórzyło się to samo, co i w innych podobnych wypadkach, i żeby zamiast przyjść z pomocą biednym wyszukiwanym lokatorom, nie spowodowano nowego paska na lokale. Ponieważ stan obecnej sprawy jest niernormalny, przeto za pomocą jakichś tymczasowych praw nie da się go usunąć. Należy znaleźć przyczyny tego zła i przedewszystkiem przyczynty te u źródła unicestwić. Temi przyczynami, moim zdaniem, są w pierwszym stopniu pod względem mieszkaniowym jest niepomierne wysoka, przekraczająca niejednokrotnie istotne potrzeby a nawet często bardzo i prawne podstawy bezpłatna rekwizycja mieszkań przez władze okupacyjne (burzliwe oklaski). Mówię tu specjalnie o stosunkach panujących w okupacji austriackiej. Dotychczas najważniejszą przyczyną był spadek rubla, ale te rzeczy również są tak subtelne i tak w poszczególnych wypadkach mogą być indywidualne, tak ważne, że w żaden sposób rzezańtem dla całego kraju i dla wszystkich punktów i wszystkich miejsc w kraju załatwić się nie dadzą. Wobec tego ja bym proponował Wysokie Izbie przyjęcie następującego wniosku:

Rada Stanu uznaje, iż istotne przyczyny podnoszenia się cen na mieszkania są następujące:

- 1) zajęcie od 25—30% mieszkań w miastach okupacji austriackiej przez władze okupacyjne zupełnie bezpłatnie,
- 2) spadek wartości rubla,
- 3) spekulacja domami.

Rada Stanu uważa, że niernormalne stosunki mieszkaniowe nie będą usunięte za pomocą projektowanej tymczasowej ustawy, lecz jedynie wówczas, kiedy przyczyny zła zostaną usunięte.

a) a więc dla usunięcia pierwszej przyczyny Rada Stanu wzywa Rząd do poczynienia starań, aby rekwizycje mieszkań przez władze okupacyjne stosowane były zgodnie z obowiązującymi w tym względzie zasadami prawa międzynarodowego;

b) dwie drugie przyczyny mogą być usunięte tylko indywidualnie przy pomocy sądów koronnych lub urzędów rozjemczych, które winny być ustanowione we wszystkich miejscowościach, w których kwestja mieszkaniowa wywołuje nieporozumienia.

Marszałek: P. Brzeziński ma głos.

P. Brzeziński: Jest to sprawa pierwsza, którą ma Rada Stanu rozstrzygnąć w formie prawa. Naturalnie nie można liczyć na to, aby ta sprawa mogła zadowolnić wszystkich. Sprawa ta nie może być przesądzona całkowicie na korzyść właścicieli nieruchomości. Rada Stanu musi się liczyć z temi masami, które są zrzuconane przez wojnę i nie są w stanie płacić wysokich cen, jakich obecna chwila wymaga. Wiadomo jest dokładnie, że szczególnie na prowincji, szczególnie w okupacji austriackiej rozwinął się pasek na mieszkania. Argumentacja właścicieli nieruchomości jest niezmiernie wszechstronna. Zaczyna się zwykle od tego — że nowe prawo Ministerstwa Sprawiedliwości, jak i projekt wniesiony przez Komisję zatracą nieco bolszewizmem, godzi w prawo własności. Trzeba jednak zaznaczyć, że tego rodzaju prawo zostało przeprowadzone w epoce wojennej ze względu na niezwykle wypadki w krajach ościennych, w Niemczech i Austrii, specjalnie skierowane ku ochronie lokatorów. Nadmienić trzeba również, że u nas zastosowały także władze okupacyjne pewne środki w tym kierunku. Sądzę, że Rząd polski nie mógłby inaczej postępować, tylko w tym kierunku, żeby prawa lokatorów ochronić. Być może, że projekt Ministerstwa Sprawiedliwości, który został częściowo przez Komisję zmieniony, nie-

zupełnie odpowiada wymaganiom. Jednakże projekt Komisji w całej swojej zawartości jest zupełnie odpowiedni z pewnymi drobnymi zastrzeżeniami. Uważałbym za konieczne odrzucenie projektu czł. R. St. Libickiego. Projekt ten polega na tem, aby całą sprawę przekazać sądom pojednawczym, a jest to moim zdaniem zupełnie nie do wykonania. Byłoby to odroczenie sprawy at calendae graecae. Chcę jeszcze zwrócić uwagę na to, że istnieje projekt członków R. St., ażeby sprawę tę odroczyć. Uważam, że R. St. postąpiłaby błędnie, bo skoro prawo zostanie wydane, będzie przyjęte z pewną ulgą, a wszelka niepewność jest gorsza, aniżeli prawo zawierające nawet pewne błędy.

Zgłaszam następującą poprawkę: Ustawa tymczasowa o ochronie lokatorów, poddanych Królestwa Polskiego. Z art. 1-go usunąć słowa: „Cena określona w tym terminie w walucie rublowej oblicza się w stosunku 100 rub. = L + marek = 250 koron.

W art. 1 po słowach: „w miastach i osadach Królestwa Polskiego“ dopisać: „z wyjątkiem Warszawy i Łodzi“, w końcu zaś artykułu dodać: „w Warszawie i Łodzi za zasadniczą normę przyjmując się cenę najmu w dn. 30 czerwca 1917 r.

Przywrócić art. 6 projektu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Marszałek: P. Szybiłło ma głos.

P. Szybiłło: Jeden z członków R. St. w swoim przemówieniu użył bardzo dowcipnego zwrotu, że „tam, gdzie jest dochód, niema litości“. Nie będę się opierał na statystyce tych mas, które giną z głodu, i nie będę się opierał na statystyce tych, których z powodu złych lokali śmierć kosi. Ja jestem na to za słabym matematykiem. Niech właściciele nieruchomości nie będą pochopni, aby natychmiast realizować swoje straty. Gdy cała masa ludzi straciła cały swój dobytek, to panowie właściciele chcieliby nadal odcinać kupony. I w tych ciężkich czasach gra się na nastrojach patriotycznych warstw pracujących. Na nastrojach, podkreślam, nie będących patriotyzmem państwowym. Panowie właściciele nieruchomości nie mogli się wziąć za inną spekulację, za spekulację aprowizacyjną, więc srubowali ceny mieszkań. Trzeba i tę spekulację pohamować. Zaznaczam, że to jest prawo przejściowe, że to jest tylko prawo tymczasowe. Po nas przyjdzie Sejm i Sejm wtenczas nas poprawi. Tymczasem zaś poratujemy obie strony. Mówię: obie strony, bo aczkolwiek stoję w obronie praw lokatorów i bronię tych praw, to jednostronnym tutaj być nie chcę. Zgodzę się w zupełności z przedmówcą, który powiedział, że państwo winno przyjść z pomocą niezamożnym właścicielom nieruchomości. Tymczasem proszę Wysoką Izbę, jeżeli się wspomina ciągle z jednej strony o tej fali anarchicznej, która się zbliża do naszego kraju, to nie róbmy baryłki z pudełek od zapalek, bo one runą. Musimy zdrowo i trzeźwo zastanowić się, jak przeciwstawić się tej fali i nie tamujmy tych dążeń Rządu polskiego, który pierwszy krok demokratyczny chce uczynić. Jeżeli w ten sposób potraktujemy tę sprawę, że wszyscy wspólnie musimy przecierpieć tę straszną chwilę trwania wojny, to wtenczas będziemy względniejsi. Jestem przekonany, że w imię patriotyzmu państwowego wszyscyśmy narówni winni dążyć do jednej rzeczy, aby przetrwać tę ciężką chwilę. Straty są, traci naród cały, ale niech nie tracą jedynie poszczególne warstwy. Jeżeli tracą warstwy pracujące, to i inne tracą. A jeżeli nawet dla sprawy narodowej, dla sprawy państwa polskiego miał kto tracić, to niechaj tracą jednostki a nie masy pracujące (oklaski).

Marszałek: P. Simon ma głos.

P. Simon: Projekt, przedstawiony przez Ministerstwo Sprawiedliwości, jest to pierwsza próba wprowadzenia prawodawstwa socjalnego we społecznym znaczeniu tego wyrazu. Od tego, w jakim kierunku Rada Stanu sprawę tę rozstrzygnie, niewątpliwie zależeć będzie w dalszym ciągu kierunek dalszy naszego prawodawstwa. Jedno jest hasło, pod którym to może być tylko wprowadzone, t. j. obrona słabszego. A jeżeli w tym zakresie następują tarcia 2 grup społecznych, to musimy przed sumieniem swem usprawiedliwić, że prawo idzie tam, gdzie jest interes istotny narodu jako ogółu. Nie ulega wątpliwości, że nie można

dość w zakresie ochrony lokatorów do całkowitej harmonii pomiędzy właścicielami nieruchomości a pomiędzy lokatorami. Mojem zdaniem, a sądzę, że Izba do tego się przychyli, ważniejszym jest dla nas, aby szerokie warstwy społeczeństwa miały dach nad głową, ażeby umożliwiona im była egzystencja w warunkach niskich. Ja nie obniżam bynajmniej znaczenia przedstawicieli własności nieruchomości, jako warstwy społecznej. Ale jeżeli w tym kierunku trzeba coś zrobić, to jest miejsce na to, aby właściciele nieruchomości postarali się zapewnić sobie pomoc państwa, jaka jest dla nich niezbędnie potrzebna. Ale tu my mamy na porządku dziennym prawo ochrony lokatorów, sprawę bardzo ważną i doniosłą. Projekt p. Suligowskiego, dążący do obrony świętego prawa własności, winien znaleźć obronę na innej drodze. Nie widzieliśmy, aby była wielka opozycja przegwiłko naruszeniu prawa własności, gdy chodziło o to, by ograniczyć prawo wymawiania sum hipotecznych. Następnie wygłoszone zostało tutaj zdanie, by dla zapobieżenia złu wprowadzić podatek, aby choć w tej formie dobroczynności czynić, co można. Tą drogą w żaden sposób iść nie możemy. Z tego punktu założenia wychodząc, jeżeli w obecnej chwili mamy przed sobą projekt prawodawczy, przedstawiony przez Ministerstwo Sprawiedliwości, jeżeli odczuwamy wszystkie jego znaczenia, to niewątpliwie trzeba się zgodzić na to, że pewna drobna kategoria właścicieli nieruchomości w stosunku do prawa będzie może poszkodowana. Chodzi tu o wielką masę, która z prawa tego ma korzystać. Chodzi o ochronę przed istotnym wyzyskiem i dlatego narazimy się na niezadowolenie pewnej grupy. Jednak musimy przyjść z pomocą liczniejszej grupie. Zdajemy sobie zatem sprawę, że nie możemy stworzyć rzeczy doskonałych, chcemy jednak zapobiedz złu, które się szerzy i wobec tego jesteśmy za projektem Ministerstwa Sprawiedliwości z tą poprawką, która wprowadza różniczkowanie pomiędzy Łodzią i innymi miastami. Co do terminu, który komisja wprowadziła, to wszyscy, którzy w Warszawie mieszkają i znają warszawskie stosunki, muszą uznać, że termin przedwojenny 1914 r. był nienormalny. Uważam za nieodpowiednie powracać obecnie do tego terminu, a termin uznany w projekcie uważam za zupełnie słuszny. Proszę Panów, są to motywy, dla których proponuję, że chociaż, zdając sobie sprawę, iż wśród właścicieli nieruchomości powstanie hałas, jednak musimy się na to narazić, bo na drodze silniejszego jest interes słabszej grupy społecznej, której musimy dać możność przetrwania tego kryzysu, jaki stanowi wojna obecna.

Marszałek zarządza przerwę na 15 minut.

*

Marszałek: Posiedzenie wznamiam. Izba w komplecie. Jest zgłoszony wniosek formalny o zamknięcie listy mówców. Zapisali się do głosu następujący ezł. R. St.: Brun, Studnicki, Lipczyński, Wyrzykowski, Parczewski, Suligowski i referent Sekutowicz. Kto jest za wnioskiem, zechce powstać. Wniosek przyjęty. Liczba mówców zamknięta.

Wpłynął wniosek formalny p. Zielińskiego o skrócenie przemówień do 10 minut. Kto jest za wnioskiem, zechce powstać. Wniosek przyjęty. P. Brun ma głos.

P. Brun: Ministerstwo nie przychodzi do nas z jakimś szerszym gestem. Rząd poszedł po drodze najmniejszego oporu i proponuje nam całe te trudności, jakie przy kwestji lokali, t. j. na właścicieli domów. Sposobu takiego załatwienia tej sprawy nie możemy uznać za słuszny. Uważam, że system tego rodzaju jest nieodpowiedni. Sądzę, że to jest bezwzględne rozporządzenie się cudzem mieniem, jest to pewnego rodzaju socjalizacja cudzego mienia. Mojem zdaniem, ponieważ wszystkich przeliczyć się nie da, ponieważ do każdego miasta trzeba stosować inny przepis, nie mówiąc już, że i do każdej okupacji, to twierdząc, że najodpowiedniej byłoby, aby p. Minister Sprawiedliwości mógł uwzględnić projekt p. Libickiego. Jeżeli to się nie da przeprowadzić, będę głosował za projektem Komisji, do którego wnoszę poprawkę:

Termin trwania prawa rok.

Normy cen za mieszkania dwu, trzy i czte-

ropokojowe, zajmowane przez pojedyncze osoby, nie licząc służby, oraz za mieszkania trzy i czteropokojowe, zajmowane tylko przez dwie osoby, nieliczne rodziny, ograniczeniom nie podlegają.

Marszałek: P. Studnicki ma głos.

P. Studnicki: Antysemityzm potępiam; uważam, że w polskiem państwie każda indywidualność etniczna będzie musiała znaleźć swoją ochronę. Leez z drugiej strony, muszę potępić taką politykę, która ma jako konsekwencję przesuwanie się gospodarze na niekorzyść ludności chrześcijańskiej a na korzyść ludności żydowskiej, a taką jest polityka naszego Rządu.

Marszałek: Przedstawiciel c. k. austro-węgierskich władz okupacyjnych ma głos.

Delegat p. Iszkowski: Członek R. St. p. Minkiewicz w toku swego dzisiejszego przemówienia oświadczył, między innymi, iż jego zdaniem, główną przyczyną nienormalnych stosunków pod względem mieszkaniowym są niepomierne potrzeby, przekraczające niejednokrotnie istotne potrzeby a nawet często i prawne podstawy bezpłatne rekwizyce mieszkań przez władze okupacyjne. Zaznaczył zarazem, iż mówi tu o stosunkach panujących w okupacji austriackiej, bo te są mu dokładniej znane. Otóż mam zaszczyt oświadczyć, iż informacje, na których opierał się p. Minkiewicz, mogą się odnosić jedynie do przeszłości. Dawniej rzeczywiście austr.-węg. zarząd wojskowy przydzielał swoim oficerom i urzędnikom bezpłatne kwatery, trzymając się przytem norm w tej mierze obowiązujących w monarchji austriacko-węgierskiej, mianowicie oficerom i urzędnikom od t. zw. rangi ósmej, t. j. od stopnia majora począwszy, przydzielano po dwa pokoje, do kapitana włącznie po 1 pokój, niższych zaś funkcjonariuszy umieszczając po 2 w jednym pokoju. O ile poszczególni funkcjonariusze zajmowali większe mieszkania, niż im się należało, Zarząd wojskowy obowiązywał do tego, aby jego oficerowie i urzędnicy tę nadwyżkę płacili, układając się co do ceny z właścicielami mieszkania. Z dniem 1 marca zaszły jednak w tych stosunkach zasadnicze zmiany, mianowicie od tego terminu zarząd wojskowy płaci według pewnych ogólnie ustalonych norm także za te kwatery, które z urzędu przeznacza swoim oficerom i urzędnikom.

Marszałek: P. Wolczyński ma głos.

P. Wolczyński: Zabieramy się do leczenia ran, zadanych nam w ciągu całej tej wojny, i zdawałoby się, że w miarę możności wszyscy przy tem winni ponieść pewne ofiary. Jakie ciosy, jakie nieszczęścia przechodziła warstwa, którą tu reprezentuję, t. j. warstwa robotnicza, to doskonale scharakteryzował kolega mój, p. Szybiłło.

Chcę jednak zastanowić się nad środkami, jakie należy zastosować, aby w miarę możliwości rany te leczyć. Otóż w pierwszym rzędzie przychodzi rząd z projektem, który w pojęciu wszystkich właścicieli nieruchomości uznano, iż godzi we własność nieruchomą i wywraca cały porządek społeczny.

Marszałek: P. Wyrzykowski ma głos.

P. Wyrzykowski: O ile projekt rządowy można nazwać naprawdę projektem prawa o ochronie lokatorów, o tyle projekt Komisji można nazwać projektem prawa o ochronie interesów kamieniczników. To jasno widać z art. 1-go, który brzmi, że ceny określone w dn. 30 czerwca 1914 r. w walucie rublowej oblicza się w stosunku 100 rubli za 216 marek, 250 koron. Zapomina się o tem, że rubel oddawna spadł w cenę i że jest on obecnie niewiele więcej wart, niż marka. Gdy chodzi o interesy kamieniczników, to panowie ci podają ceny w rublach, a kiedy mieli spłacać sumy ulokowane na hypotekach, to bardzo chętnie sumy hypoteczne spłacali w rublach i z wielkim krzykiem odnieśli się do prawa, które pozwalało wierzycielowi nie przyjmować spłaty w rublach. Ten jeden przykład wyraźnie świadczy, w jakim kierunku idzie projekt Komisji. Krzyżowało się dotąd dużo, że projekt rządowy godzi we własność prywatną, w te święte zasady praw własności prywatnej.

Ta ustawa jest koniecznością wojenną, poddyktowaną rządowi interesami szerokich warstw ludności. Nie wolno zapominać, że kamienicznicy, aczkolwiek stanowią liczną warstwę ludności naszego kraju, to jednak są niczem w porównaniu z olbrzymią rzeszą nędzarzy lub wielką

rzeszą zawodowej inteligencji, która znalazła się obecnie w ciężkich warunkach wojennych, która częstokroć nie może płacić komornego. Kto zna te warunki bliżej, ten jasno zrozumie, jak trafnym, jak naprawdę liberalnym i humanitarnym jest projekt rządowy. Jeszcze jedno dodam, co do owej własności prywatnej: Otóż wtedy, gdy wierzyciele hypoteczni w 1-ym, 2-im i 3-im roku wojny, częstokroć biedacy, którzy ostatnio oszczędności mieli złożone na hypotece, zwracali się do kamieniczników z żądaniem wypłacenia tych wierzycielności, to kamienicznicy zasłaniali się wówczas koniecznościami wojennymi, zasłaniając prawem o moratorium. Więc prawo moratorium wtedy, gdy chodziło o interesy kamieniczników, nie było naruszeniem świętego prawa własności?

Oświadczam się za projektem rządowym, gdyż jest humanitarnym i broni interesów szerokich mas ludności. Od niejakiego czasu pojawiają się w naszym społeczeństwie manja nazywania wszystkiego „bolszewizmem“, co jest trochę radykalniejsze, co jest trochę wyższe ponad dotychczasowe normy (głosy na sali: słusznie!), a więc i projekt rządowy w tego rodzaju pojmowaniu jest również bolszewicki. To już naprawdę brzmi humorystycznie.

Marszałek: Udzielam ostatniego głosu referentowi komisji, p. Sekutowiczowi.

P. Sekutowicz: Wysoka Izbo! Pozwalam sobie raz jeszcze zabrać głos nie tyle w obronie całości projektu Komisji, gdyż projekt ten jako wyraz kompromisu pomiędzy przeciwstawiającymi się sobie poglądami, na różnorodności interesów opartymi, być może, wymaga pewnej korektury i uzupełnień. Chodzi mi jedynie o odparcie zakusów, odmawiających wytycznym podstawom projektu braku logicznego uzasadnienia. Jeśli chodzi o wyraz interesu tej czy innej strony, to jedynie konsekwentne jest z jednej strony stanowisko właścicieli nieruchomości, żądających całkowitego odrzucenia projektu, albo stanowisko lokatorów, radykalnie sformułowane w żądaniu p. Ludwika Zielińskiego, aby w Warszawie i Łodzi ustalił termin 30 czerwca 1917 r., bo to jest okres największego spadku cen na mieszkania, a w innych miastach ustalił termin 30 czerwca 1914 r., bo w tym terminie na prowincji ceny były najniższe. Komisja wybrała drogę pośrednią; operowała ona materiałem stwierdzającym, że w Warszawie i Łodzi niema braku mieszkań, zwróciła więc całą uwagę na te miasta w kraju, gdzie warunki wojenne wytworzyły położenie anormalne. Wszak cena mieszkań reguluje się stosunkiem podaży do popytu. Tam jedynie usprawiedliwiona jest ingerencja prawa, gdzie to normalne układanie się cen stało się niemożliwe wskutek faktycznego monopolu, z jakiego korzystała mogą właściciele domów w miastach przeludnionych, gdzie więc dowolne ceny przez nich dyktowane przyjmowane być muszą przez tych, co dach nad głową utrzymać pragną. Nie więc dziwnego, że Komisja miała na względzie przedewszystkiem interesy większości miast prowincjonalnych, skąd wyłączenie wychodziły memorjały lokatorów. A dla tych miast jedynie logiczne i skuteczne wyjście stanowiła data przedwojenna, kiedy braku mieszkań nie było, kiedy więc cena była wyrazem normalnego stosunku podaży do popytu. Uwzględniając nadto zwiększenie się kosztów utrzymania i remontu, Komisja uznała za konieczne wprowadzenie pewnej podwyżki. Zwracając się teraz do krytyki projektu Komisji ze strony p. Ministra, muszę zaznaczyć, że przytoczone przez niego argumenty o wyższości zasad projektu rządowego nad projektem Komisji nie są przekonujące. P. Minister twierdzi, że norma w dn. 30 czerwca 1917 r. przyjęta została dlatego, że od tej daty rozpoczęło się podwyższanie komornego w Warszawie i Łodzi, po raptownej niższej 1915 r.; z drugiej strony, komorne przedwojenne w pozostałych miastach było tak niskie, że przyjęcie tego komornego, jako normalnego, byłoby zbyt krzywdzącym dla właścicieli domów, których słuszne interesy uwzględnione być winny. Z równą słusnością można by było powiedzieć, że norma w dn. 30 czerwca 1917 r. nie może być przyjęta, bo w większości miast prowincjonalnych cena na mieszkania wskutek anormalnych warunków była już tak wygórowana, że przyjęcie jej, jako normy, byłoby

krzywdzącym dla lokatorów na prowincji, podczas gdy w Łodzi i w Warszawie był to moment maksymalnego spadku cen na mieszkania, a więc przyjęcie tej normy byłoby zbyt korzystnym dla właścicieli domów, których słusze interesy uwzględnione być winny.

A dalej jakie są logiczne konsekwencje przyjęcia zasady ministerjalnej? Ci z właścicieli, którzy zdolali do dnia 30 czerwca 1917 r. podnieść cenę mieszkań, chociażby o 100%, już w myśl projektu rządowego z owoców swej spekulacyjnej zwyżki korzystać będą, natomiast ci, którzy nie mieli sumienia wymuszać podobnych podwyżek, za karę nie będą mogli dążyć nawet do skromnej podwyżki. Jest więc w skutku stosowania prawa nagroda przezornych spekulantów, a kara dla właścicieli umiarkowanych. To samo zauważyć można i co do drugiego kryterjum — ceny mieszkań. Ci właściciele domów, którzy zdolali do dnia 30 czerwca 1917 r. wyśrubować ceny ponad 1200, względnie 800 marek, w nagrodę będą całkiem od stosowania nowego prawa zwolnieni, pozostali zaś, a więc umiarkowani, będą poddani jego działaniu. Tak więc podstawy projektu rządowego bynajmniej nie wykazują wyższości nad projektem Komisji. Sprawdza się tylko zasada: Summum jus summa iniuria. Wyjście z tej sytuacji, zdaniem mojem, dać by mogła indywidualizacja w stosowaniu ogólnej zasady, możności stosowania od niej pewnych odchyżeń, pozostawiona sądom rozjemczym a w braku tychże sądom zwykłym przy równoczesnym usunięciu istotnych przyczyn braku mieszkań w większości miast prowincjonalnych, polegających na przeciążeniu miast ciężarami kwaterekami na rzecz władz okupacyjnych. Przy wprowadzaniu pewnych poprawek i zmian, jakże przy czytaniu poszczególnych art. mogłyby być uskutecznione, projekt Kom., zdaniem mojem, najzupełniej by się do tego celu nadawał.

Po przemówieniu referenta wywiązała się dyskusja formalna, czy Rada Stanu debaty szczegółowe ma prowadzić według projektu rządowego czy komisyjnego. W dyskusji zabierali głos pp.: Parczewski, Zieliński, Suligowski, Grotowski, Świeżyński i minister Dzierżbicki.

Marszałek: Postawiono wniosek, czy Izba życzy sobie przystąpić do drugiego czytania paragrafowego. Rozprawa otwarta. Kto żąda głosu? Nikt głosu nie żąda. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za paragrafem czytaniem, zechce powstać. Wniosek przyjęty, skutkiem tego przystępujemy do szczegółowych debatów. Weźmiemy za osnowę projekt rządowy i Izba odbędzie czytanie według paragrafów. Z powodu spóźnionej pory dziś posiedzenie zamykam. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o g. 3 pp. Porządek dzienny będzie dalszym ciągiem dzisiejszego.

Z zagadnień wychowawczych.

Sprawa zmian w programach szkolnych należy do zagadnień, które wzbudzają największe zainteresowanie. Temat rozgrzewa nauczycieli, zaciekawia rodziców, ludzi myślących zachęca do współpracy. Jest on zarazem jednym z tematów najbardziej popularnych, leżących wprost w polskiej krwi, a popartych tradycją historyczną. Już Rey rozprawiał oń, jak należy wychowywać „młodź swawolną“, zaś wtórowali mu wielcy statysci w owym okresie silnej jeszcze tężyzny narodowej, a zarazem gorączkowego wprost dążenia do reform, jakim była myśląca i ruchliwa epoka drugiej połowy wieku XVI. W czasach późniejszych z wzrostem intelektualizmu, a zarazem przy ponownym rozkwicie literatury polskiej zagadnienie to podjął znowu Konarski, a rozwiązała je Komisja Edukacyjna. Reforma szkoły polskiej została dokonana, lecz bieg jej przerwany został przez upadek polskiej Rzeczy. Prąd trwał dalej i dzisiaj czytamy ze wzruszeniem o żmudnej i owocnej, gorliwej a trudnościami usianej pracy Tadeusza Czackiego. W legjonach na ziemi włoskiej oficerowie zakładali szkoły, a później ileż to było wysiłków i poświęceń, ileż kar i prześladowań za to, że młode Polki-entuzjastki zbierały dzieci wokół siebie, by uczyć je pisać i czytać i opowiadać im o dziejach

narodu. Fakty to są znane, prawie codziennie. Dziewiętnastoletni Adam Mickiewicz, zanim jeszcze został nauczycielem w Kownie, powziął myśl napisania Retoryki szkolnej i stworzył zarazem, jak świadczy o tem niedawno odkryte Archiwum filomaekie, wzorowy i szczegółowy plan samokształcenia się w I Wydziale Stowarzyszenia Filomatów.

Dzisiejsza dążność do reform szkolnych jest objawem bardzo znamienym. Owocem jej jest całkowity plan przebudowy, opracowany na zjazdach pedagogicznych przez siły zawodowe, który spoczywa dotąd bezowocnie w galicyjskiej krajowej Radzie Szkolnej. Kiedy jednak na rozwój szkoły polskiej nowa przyszła pora, nie brak nam ani chętnych do pracy, ani głów dostatecznie do niej przygotowanych.

Nie będziemy tutaj poruszać sprawy różnicy między wykształceniem t. zw. humanistycznym a zawodowym. Jest dla nas wszystkich rzeczą oczywistą, iż w przyszłej Polsce potrzeba będzie jak najwięcej i jak najróżnorodniejszych szkół fachowych. Sprawa reformy podreżników i ich koncentryzmu czyli nauczania tego samego przedmiotu od początków w stosunku do dojrzałości ucznia raz lub dwukrotnie zostanie niewątpliwie pomyślnie rozwiązana. Pozostaje jednak rzecz jedna, którą należałoby się szerzej zająć, sprawa zasadniczej reformy szkół kobiecych.

Różnica intelektualna pomiędzy kobietą a mężczyzną stanowi zawsze pewien urok dwu światów, które się dopełniają, choć posiadają nawet odrębne kategorie myślenia. Nauczyciele, którzy uczą w szkołach jednych i drugich, najlepiej zdają sobie z tego sprawę. Umiejętniejsi z pomiędzy nich stosują nawet dwójaką metodę nauczania. Różnice opierają się na typicznych danych, drobnych nieraz napozór, które jednak stanowią o wielkiej odrębności w myśleniu i zdolnościach. Wyłania się tutaj sprawa rządowych szkół średnich kobiecych o programie całkiem odrębnym. Wobec tego, iż żeńskie zakłady prywatne wprowadzają obecnie od klas początkowych coraz częściej program męski, by ułatwić uczniom wstęp na studia uniwersyteckie, sprawą tą należy się szerzej zająć.

Z chwilą, gdy kobiety dopuszczone zostały do szkół średnich i wyższych, w Galicji, jak wogóle niemal wszędzie, nie pomyślano na razie o potrzebie zmiany programu. Nie zapobiegły temu utworzone z czasem licea, które ograniczyły zresztą dowolny wybór nauk uniwersyteckich. Dziewczęta uczyły się tych samych przedmiotów, co chłopcy, i nawet z ich podreżników. Były pomiędzy nimi takie, które w szkołach wyższych, z początku zwłaszcza, przywdziały na siebie męski strój, a większa ich część naśladowała swych kolegów ucząc. Kobieta wchodziła w męski świat przygotowania do zawodów, kazano jej myśleć jak mężczyźnie, nie czyniono między nią a nim żadnej różnicy. Z czasem stosunki zmieniły się na korzyść. Gdy jednak celem społeczeństwa jest wykształcenie zarówno doskonałej kobiety, jak mężczyzny w stosunku do ich zdolności i warunków, czy tożsamość wychowania była właściwą?

Uniwersytet powinien pozostać dalej szkołą wspólną. Stanowi on już pewien okrąg dojrzałości umysłowej, w którym dwa światy spotykają się na gruncie wybranych dobrowolnie nauk ścisłych i wiedzy ogólnoludzkiej. Uniwersytet jest dalej ostateczną drogą do wspólnych nieraz zawodów. Dostęp nań dla kobiet jest rzeczą tak zasadniczo ważną, iż projekty wszelkich szkół, któreby nie prowadziły ich do tej wspólnej świątyni nauk i pomostu do wyższej pracy zarobkowej zostały skazane na natychmiastowe niepowodzenie. Inaczej jest ze szkołą średnią. Tutaj odrębność pewna powinna zostać wprowadzona. Powinny one prowadzić dziewczęta do studiów wyższych inną drogą, innem nawet wykształceniem, ale do tego samego celu. Program szczegółowy należy ściślej rozważyć. Musi on jednak dokonać innego rozkładu i zakresu przedmiotów i zarazem nieraz zmiany podreżników. Szkoła średnia dzisiejsza względnie naprzykład geometrię wykreslną, a nie daje kobiecie najłżejszego pojęcia o jej zajęciach rodzinnych i gospodarskich, które w życiu jej przy każdym zawodzie odgrywają ważną rolę. Przy pewnym ograniczeniu nauki języków klasycznych moż-

naby wprowadzić ogólne przygotowanie do dziejów sztuki i krótki, choćby zarys historii literatury powszechnej, czego brak zresztą i chłopcom. Z doświadczenia przekonywamy się, iż wiadomości z zakresu np. literatury zachowują dziewczęta dłużej i szczegółowiej, niż chłopcy, a nieskończenie razy dłużej, niż np. ze stereometrii. Odpowiadają one bardziej ich upodobaniom i zdolnościom. Wiedzy ściślej z nauk matematycznych i fizycznych zaniebdywać nie można, lecz o ile znajdzie się w Polsce matematyka, jak Sophie Germain, lub chemiczka, jak p. Skłodowska, to z pewnością będzie to objaw tak fenomenalny, iż, jak pierwsza z nich, bez szkół nawet, z samego czytania dojdzie do wiedzy, która uczyni ją chlubą narodu. Szkoła średnia ma jedynie nie utrudniać im swobodnego wyboru w naukach uniwersyteckich, a poza tem dokonać doskonałego i normalnego rozwoju kobiecej duszy i intelektualizmu.

Sprawa druga dotyczy podręczników. Weźmy naprzykład historję dla klas niższych. Dziewczęta uczą się o Pelopidasie i Epaminondasie, Heraklesie i Mucejuszu Scewoli, a nie nie znajdując w niej przykładów wielkich enót lub bohaterstwa kobiet, jak matka Grzechów lub Chrzanowska. Znowu uczą się na obcych wzorach, na czym korzysta ich wiedza, lecz nie rozwija się ich charakter.

Prócz szkół średnich Polska musi stworzyć cały szereg kobiecych szkół zawodowych o doniosłym nieraz znaczeniu społecznym. Sprawa ta stać się winna przedmiotem osobnego referatu w ministerstwie oświecenia. Powinny powstać szkoły pielęgniarce dla dzieci, hafciarzkie, gospodarskie wyższe i niższe, wreszcie przemysłu artystycznego i sztuki stosowanej, przyczem siły kobiece mogą odegrać i odgrywają ważną rolę, a właśnie przez rychłe zwrocenie uwagi na te szkoły da się im możliwość zarobkowania, stworzy się nieraz potężne gałęzie przemysłu i otworzy nowe źródło bogactwa narodowego. Równocześnie wpoi się zawczasu przekonanie, iż kobieta, która chce zarobkować, nie musi wchodzić do filologicznych szkół średnich.

W stworzeniu wszystkich tych zakładów średnich i niższych, w najbliższej dobie organizacyjnej, Polska może chlubnie wyprzedzić inne narody, a w części przynajmniej za nimi podążyć. Nie przerabiamy mężczyzny na kobiety, ani kobiety na mężczyzny, stwarzamy szkoły, które przyniosą im jak najwięcej pożytku a myśleniu ich i upodobaniom nadadzą tok zdrowy i normalny.

Dr. M. S.

O Bośnię i Hercegowinę.

Spodziewane reformy na południu słowiańskim, których dziś zarysowały się już pewne kontury, utykają zdaje się przedewszystkiem na punkcie Bośni i Hercegowiny, zamglone są niezdecydowana dotychczas kwestja losów tej prowincji. W skład mającego powstać autonomicznego organizmu południowo-słowiańskiego, utworzonego w sensie programu wielkochorwackiego, ma wejść, jak popularnie się o tem mówi na forum parlamentu wiedeńskiego, staryzna Republika Dubrownicka — Dalmacja, przez przyłączenie jej do Chorwacji i Sławonii. Zamierzone więc jest wznowienie t. zw. Połtrójnego Królestwa czyli Wielkochorwacji.

Sprawa Bośni i Hercegowiny, o przyłączenie których dopominają się Chorwaci, wysuwając dla rozwiązania kwestji południowo-słowiańskiej t. zw. program stronniczo-prawo- stoi na razie otworem. Opinia polityczna sfer decydujących, zarówno niemieckich w Austrii, jak i węgierskich, nie jest jeszcze ustalona. Rząd wiedeński oświadczył, że kwestję tę może zdecydować jedynie w porozumieniu z czynnikami węgierskimi i za ich zgodą.

Należy nadmienić, że utworzenie Królestwa Chorwackiego w myśl programu chorwackiego przeciwstawia się popularnym dziś na południu słowiańskim hasłom zjednoczenia całej Słowiańszczyzny południowej, a więc ziem serbo-chorwackich i słowiańskich w jeden organizm państwowy. Wyrazem tych dążeń jest deklaracja Klubu południowo-słowiańskiego, ogłoszona w maju r. ub. na otwarciu parlamentu wiedeńskiego.

Rząd austriacki, jak informują źródła bliżej zainteresowane w tych sprawach, nosi się z zamiarem przyłączenia do Królestwa Chorwackiego terytorjum dalmatyńskiego i w rozstrzygnięciu kwestji południowo-słowiańskiej pragnie się oprzeć na Chorwatach. Tymczasem program chorwackiego stronnictwa prawa nie rezygnuje z Bośni i Hercegowiny, nie mówiąc już o Gorycji i Przymorzu oraz krajach słowiańskich.

Bośnia i Hercegowina stają się tedy punktem nieporozumienia w urzeczywistnieniu programu wielkochorwackiego i utworzeniu Królestwa Chorwackiego. W ostatniej deklaracji stronnictwa prawa, wygłoszonej przed paru tygodniami na posiedzeniu Sejmu chorwackiego w Zagrzebiu, stanowisko Chorwatów w kwestji Bośni i Hercegowiny nie nastęroza żadnych wątpliwości, wyłączone jest wyraźnie.

Chorwackie stronnictwo prawa oświadcza, że protestuje przeciw rozwiązaniu kwestji chorwackiej w tak zwanym duchu węgierskim, a więc przeciw wcieleniu Bośni i Hercegowiny do Węgier. Uchwała przypomina, że pod berło dynastji Habsburgów zwróciło się tak państwo węgierskie, jak i chorwackie, by uratować swoją państwowość. Węgrzy jednak dołali zachować dla siebie wszystkie prawa, gdy tymczasem Chorwaci wszystko stracili, a to dzięki Węgrom, które dążyły stale do wytworzenia z Chorwacji zwykłej prowincji węgierskiej.

Naród chorwacki—głosi dalej uchwała—zna swoją historję, prawa i układy z dynastją Habsburską i odczuł „tehnienie wielkiej epoki“. Posiada on dziś wiarę w zmartwychstanie jego praw i państwa, jednoczącego wszystkie kraje chorwackie. Manifest ten podkreśla wierność, jaką okazała Chorwacja dynastji w czasie wojny światowej, i dodaje, że odpłacenie narodowi chorwackiemu za tę wierność rozwiązaniem sprawy chorwackiej w duchu węgierskim byłoby wyrokiem śmierci, rozczarowaniem, rozgoryczeniem i rozpaczą. Uchwała wreszcie przestrzega monarchję przed eksperymentem odcierania od Chorwacji Bośni i Hercegowiny i zaznacza, iż stanowienie o losach narodu powinno się odbywać przy udziale tego narodu.

Przyłączenie Bośni i Hercegowiny do Królestwa Chorwackiego dałoby tej nowoutworzonej jednostce autonomicznej znacznie szersze ramy rozwoju ekonomicznego i politycznego.

Potrójne Królestwo Chorwacji, Sławonji i Dalmacji lieżyłoby, według statystyki z r. 1910, a więc nie biorąc pod uwagę uszczerbku, jaki sprawić mogły wypadki wojenne i emigracja, zaledwie 3,255 tys. ludności. Przez przyłączenie Bośni i Hercegowiny, Królestwo to posiadałoby prawie o 60% więcej, a mianowicie 5,153 tys., tudzież pewną regularną strukturę geograficzną. W przeciwnym razie Królestwo Chorwackie byłoby bardzo rozczłonkowane i pozbawione możności przeprowadzenia bezpośredniej i dogodnej komunikacji pomiędzy wschodnią Chorwacją i Sławonią a Dalmacją i jej wybrzeżem.

Ekonomiczne znaczenie wybrzeża dalmatyńskiego jest w znacznej mierze uwarunkowane od przyszłości Bośni i Hercegowiny. Prowincja ta, dotychczas znajdująca się w bardzo niepomyślnych warunkach politycznych i zaniebana pod każdym względem, przy zorganizowanej i intensywnej gospodarce, podniesieniu kultury i oświaty (analfabetyzm powszechny niemal — z górą 90% ludności obejmujący) i poparciem przez czynniki rządzące, dałaby Królestwu Chorwackiemu ważną pozycję w ogólnym dorobku ekonomicznym. Odseparowana politycznie od reszty krajów serbo-chorwackich, pozbawiona z niemi środków komunikacyjnych, a przedewszystkiem z wybrzeżem dalmatyńskim, nie mogłaby Bośnia i Hercegowina w należytym stopniu korzystać z portów Dalmacji. Dalmacja zaś wtłoczona pomiędzy morze a Bośnię i Hercegowinę byłaby mało dostępną dla reszty krajów chorwackich i dalszych prowincji austriackich, a przez to pod wieloma względami ograniczona w swym rozwoju.

Ze zrozumiałych tedy pobudek, pomijając już motywy natury ideowej i patriotycznej, występują Chorwaci z żądaniem przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Królestwa Chorwackiego. Twór autonomiczny, projektowany przez czynniki państwowe, winien posiadać niezbędne warunki do życia, w przeciwnym bowiem ra-

zie reforma mija się z celem, nie daje tych rezultatów, jakie zamierza osiągnąć państwo przez rekonstrukcję swych poszczególnych części. A idzie tu przecież, jak zapewniają oficjalne wywnurzenia o osiągnięciu harmonji politycznej na południu słowiańskim, nurtującym dotkliwie monarchję.

Jakiekolwiek losy spotkają Bośnię i Hercegowinę—czy zostanie przyłączona do Królestwa Chorwackiego lub większej jednostki politycznej południowo-słowiańskiej, czy też nie—jedno atoli nie ulega zda się wątpliwości, że *status quo ante* prawno-politycznego stanowiska co do tej prowincji nie da się nadal utrzymać.

Po dłuższym okresie, bo od r. 1878, okupacji zostaje Bośnia i Hercegowina definitywnie anektowana w r. 1908 i rządzona przez wspólny cesarsko-królewski rząd austro-węgierski. Ta forma *condominium* nie mogła sprzyjać rozwojowi kraju, pomimo nawet i pewne wysiłki ze strony czynników rządzących. Aparat administracyjny Bośni i Hercegowiny, sztucznie skonstruowany, zawsze niedomagał i utrudniał prawidłową gospodarkę. Wady te już dawno były przedmiotem troski obu rządów monarchji, które też szukają dziś drogi sanacji stosunków, a wogóle załatwienia sprawy Bośni i Hercegowiny w innej niż dotychczas formie.

Trudno przewidzieć, jaka będzie ta forma i kto ze zmiany wyciągnie niepodzielną korzyść. Nie jest wykluczonem, że oba rządy monarchji zrezygnują tu na korzyść trzeciego zainteresowanego czynnika — Królestwa Chorwackiego i przez przyłączenie Bośni i Hercegowiny do tego młodego organizmu zechcą rozciąć węzeł kwestji południowo-słowiańskiej, oprzeć się na Chorwatach i ich programie wielko-chorwackim.

Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Komisja dyscyplinarna. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ustanowiona została pod przewodnictwem p. Podsekretarza Stanu d-ra Stanisława Ustyńskiego wyższa komisja dyscyplinarna. Skład Komisji stanowią pp.: dyrektor urzędu aprowizacyjnego Janusz Machnicki, naczelnik wydziału reemigracyjnego radca ministerjalny Jan Dmochowski, jako zastępcy przewodniczącego; naczelnik wydziału administracji ogólnej radca ministerjalny Stanisław Downarowicz, jako prokurator; radcowie ministerjalni Bolesław Kozłowski i Stefan Dobrowolski oraz starsi referenci Marjan Borzęcki, Jan Jonscher, Stanisław Kurzyca, Józef Handzelewicz i Wacław Komarnicki — jako asesorowie.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Bułgarski polityk o Polsce. Dobri Petkow, b. bułgarski minister robót publicznych, dla polskiej sprawy okazał zawsze najwyższe zainteresowanie. W antykie bułgarskiej o Polsce wypowiada ten mąż stanu następujące charakterystyczne uwagi:

„Patrioci bułgarscy umiennie posługiwali się przez blisko pół wieku walk swego narodu w obronie wolności i o zjednoczenie — dziejami polskiego narodu. Służyły one nam jako pochodnia, z pomocą której rozświecałmy ciemne i niebezpieczne bezdroża, przez jakie przeprowadzić musieliśmy naród. Nie byłibyśmy sobą, gdybyśmy ukrywali radość, widząc, jak dziś polscy patrioci w ten sam sposób posługują się nowszymi dziejami naszego narodu, by powołać swój w granicach możliwie najszerszych do nowego, wolnego, politycznego bytu pod potężną opieką mocarstw centralnych, Niemiec i Austro-Węgier.

Takie jest moje zdanie. I ja, jako człowiek, który wie, który pamięta, co to jest niewola, a jak miła i drogą dla narodu jest wolność, utraciona wskutek błędów jego dziadów i pradziadów,—z najwyższą radością powitałbym chwilę, w którejbym ujrzał, jak wszyscy patrioci polscy, zwarci z sobą jedną ideą, śmiało i energicznie kierują naród swój na drogę, która najrychlej i najpewniej wiedzie ku szczęśliwemu wolnemu i kulturalnemu życiu.

Losy narodu polskiego spoczywają dzisiaj w pierwszym rzędzie we własnych tego narodu rękach. Gdyby cośkolwiek zależało odemnie, w czymbym mu przyjąć mógł z pomocą w słusznych jego dążeniach, nie zawahałbym się ani na chwilę, by to uczynić“.

Uniwersytet w Wilnie. Jak „Biuro Litewskie“ donosi, „Rada Krajowa Litewska“ otrzymała od władz okupacyjnych urzędowe zawiadomienie, że zgodnie z żądaniem Rady udzieliła się pozwolenia na otwarcie w Wilnie uniwersytetu. Mają być otwarte trzy fakultety: teologiczny, lekarski i prawny. Wobec braku profesorów Litwinów, wykłady mają być prowadzone także w języku niemieckim.

W „Tarybie“ przy omawianiu tej sprawy lewicą nastawiała na dopuszczenie wykładów w języku polskim i rosyjskim. Nacjonalisci mieli się zgodzić na język rosyjski, ale zaoponowali przeciw językowi polskiemu. Sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie załatwiona.

„Dito“ przeciw „samookreśleniu“. Jeden z wybitniejszych publicystów ukraińskich, Dmytro Doncow, występuje na łamach „Dita“ otwarcie przeciwko stanowieniu o sobie narodów, gdyż hasło to stoi na przeszkodzie interesom imperializmu ukraińskiego. Chodzi mu o Krym.

„Dla każdego—pisze on—wychowanego w tradycjach XIX wieku dyplomaty europejskiego kwestja to jasna, jak dzień“.

Krym dla Ukrainy w obcych rękach, to tak, jak Calais dla Francji lub wyspy Aalandzkie dla Szwecji, zajęte przez wroga—wieczna groźba dla bezpieczeństwa kraju.

„Trzymanie się tu—pisze dosłownie—ostawionej zasady (ostawlennoho pryncypu) samookreślenia prowadzi do tego, że summum ius staje się summa iniuria. Samookreślenie kilkuset tysięcy Tatarów i kilku dziesiątków posiadaczy nadbrzeżnych winnic pozbawia kolosalny kraj—Ukrainę—prawa do suwerenności swego terytorjum“.

Opinia ta zniemnia dla państwa, które powstało kilka miesięcy temu i które opiera się na argumentach dyplomatycznych XIX wieku, odmawiając samookreślenia innym, domagając się zaś go dla swych ziomków tam nawet, gdzie do tego żadnego nie mają tytułu.

Opinia serbska przeciw rozdrabnianiu sił serbskich. Fakt, że ostatnio wojska serbskie zostały wysłane nad Murzański i do Archangielska, wywołał silne poruszenie w opinji serbskiej w kraju a zwłaszcza na emigracji. Wszyscy politycy serbscy wypowiadają pod adresem koalicji dezzyderat, by wojska serbskie wszystkie skoncentrowano na froncie macedońskim, zwłaszcza na jego serbskim odcinku pod Monastyrem.

Francusko-greckie towarzystwo handlowe. Z Aten doszła wiadomość via Paryż, że zostało stworzone tow. akc. o kapitale zakładowym 45 mil. franków celem uregulowania i ustalenia stosunków handlowych między Grecją a Francją. Kapitały są wyłączenie w rękę greckim i francuskim.

Nowy podatek. Od 1 sierpnia r. b. w Warszawie będzie wprowadzony nowy podatek, zatwierdzony przez władze nadzorcze, a mianowicie podatek od gazu i elektryczności na korzyść kasy miejskiej. Podatek ten wynosić będzie 25% od rachunków, wystawionych przez odpowiednie zakłady prywatnym abonentom. Opodatkowaniu podlegają również i wszystkie elektrownie prywatne niezależnie od tego, dla kogo i dla jakich celów jest wytwarzany prąd. Nowy ten podatek zapewni miastu pokrycie zwyczajnych wydatków w ilości około 4,000,000 m. rocznie i wyrówna w ten sposób niedogodne strony tych umów koncesyjnych, jakie obecnie zarząd miejski utrzymał w spadku po dawnym Magistracie.

TELEGRAMY.

Akt zamknięcia roku w szkole podchorążych.

Ostrów, 28 lipca. (W. A. T.). Dziś w południe odbył się tu uroczysty akt zamknięcia roku szkolnego w szkole podchorążych.

Akt poprzedziła msza polowa, odprawiona przez ks. kapelana Kwapińskiego, który w podniosłym przemówieniu, skierowanym do absolwentów, zobrazował zadania i obowiązki żołnierza polskiego, jako obrońcy i obywatela kraju, w końcu zaś udzielił, z upoważnienia mons. Ratti'ego, wojskowym szkołom polskim błogosławieństwa papieskiego.

Na nabożeństwie, podczas którego chór szkoły podchorążych odśpiewał mszę Gounoda, byli obecni: gen. Barth z adjutantem kap. Iwanowskim, inspektor szkół wojskowych, pułk. Berbecki, brygadjer Minkiewicz, jako zastępca komisji wojskowej, ks. Franciszek Radziwiłł i brygadjer Janaszajtys, dowódca pułków I-ej brygady, majorowie Udałowski i Zarzycki, kierownik szkoły podoficerskiej, kap. Bobrowski z komendantami kompanji i inni.

Po uroczystości kościelnej, zakończonej hymnem „Boże coś Polskę“, odczytał kap. Iwanowski listę nowomianowanych 73 podchorążych, którzy ukończyli szkołę, poczem odbyła się przy dźwiękach orkiestry I-ej brygady defilada wojskowa.

O stosunki Finlandji z Polską.

Helsingfors, 29 lipca. (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi, że w tych dniach wyjeżdżają delegacje fińdzkie do Polski i na Ukrainę w celu nawiązania stosunków handlowych.

Proces o porwanie Dobrego w Kijowie.

Kijów, 27 lipca (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi: W ubiegły poniedziałek rozpoczął się przed niemieckim sądem polowym w Kijowie proces w znanej sprawie porwania Dobrego. Oskarżeni są członkowie dawnego rządu ukraińskiego: minister wojny Żukowski, minister spraw wewnętrznych Tkaczek oraz pomocnicy ich z powodu bezprawnego aresztowania i uprowadzenia Dobrego. Proces oświetla moralny upadek rządu i władz administracyjnych na krótko przed upadkiem Rady. Ujawnił on coraz bardziej wzmagającą się tendencję ówczesnej polityki rządu niedotrzymania zacięgniętych zobowiązań i pozbycia się niemieckiej pomocy. Stwierdza on również w wysokim stopniu podejrzaną stosunki do korpusu polskiego oraz istnienie odezwy do narodu ukraińskiego przeciwko Niemcom. Podczas gdy wszyscy oskarżeni usiłowali dotąd wypierać się wszelkiej winy, lęb zwalić ją na kogo innego, wczorajszy dzień procesu przyniósł wreszcie przyznanie się oskarżonego Gajewskiego oraz powołanego w charakterze świadka b. prezesa ministrów Hołubowycza.

Aresztowanie b. ministrów ukraińskich.

Wiedeń, 29 lipca. (W. A. T.). Sensacje budzi zarządzone na skutek polecenia rządu ukraińskiego aresztowanie byłego ministra wojny, Petlury, oraz byłego ministra handlu, Porusza, wraz z kilku ich stronnikami pod zarzutem knucia spisku przeciwko rządowi hetmana.

Zmiany w gabinecie ukraińskim.

Kijów, 27 lipca. (W. A. T.). Dekret hetmana do prezesa ministrów, Lisohuba uwalnia go ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, a równocześnie zatwierdza na stanowisko prezesa ministrów. Ministrem spraw wewnętrznych mianowany zostaje dotychczasowy sekretarz generalny, Igor Kistiakowski, generalnym sekretarzem natomiast dotychczasowy wiceminister sprawiedliwości, Zawadzki.

Strajk kolejowy na Ukrainie.

Kijów, 27 lipca. (W. A. T.). Strajk kolejowy trwa dalej bez zmiany. Kursują niemieckie pociągi wojskowe i po części lokalne. Pociąg osobowy, idący ze Żłobina, był pod Konotopami przez nieznaną przyczynę ostrzeliwany. W Zytomierzu rozpoczęły się rokowania z urzędnikami kolejowymi. Jest nadzieja, że ruch jutro może być przywrócony.

Rozkaz Trockiego.

Petersburg, 27 lipca (W.A.T.). Komisarz ludowy Trocki wydał rozkaz następujący: W związku z wylądowaniem oddziału francusko-angielskiego na wybrzeżu Murmańskim i w związku z jawnym udziałem oficerów francuskich w kontrrewolucyjnym powstaniu Czecho-Słowaków zakazuje jaknajsurowiej wszystkim instytucjom i władzom zarówno cywilnym, jak i wojskowym, udzielać jakiegokolwiek pomocy francuskim i angielskim oficerom lądowym i morskim. Rozkazują przeszkadzać im w udawaniu się z miasta do miasta i wreszcie śledzić pilnie działalność ich, jak również i działalność wszystkich osób, które, jak to stwierdzają fakty, zdolne są przedsięwziąć cokolwiek na szkodę republiki rosyjskiej i najwyższego prawa ludu rosyjskiego. Rozkaz niniejszy rozesłany zostaje telegraficznie i pozostaje w mocy aż do czasu usunięcia powodu wydania jego, o czym nastąpi osobne zawiadomienie. Komisarz ludowy do spraw armii i marynarki Trocki.

Akcja koalicji na Syberji.

Berlin, 29 lipca. (W. A. T.). Według prywatnego telegramu Havasa, „Petit Parisien“ pisze o ekspedycji koalicji na północ od Nikolska Ussuryjskiego: Nie chodzi tu o początek wykonania programu, zaproponowanego Japonji przez Stany Zjednoczone. Armje koalicyjne, o których jest mowa, obejmują oddziały japońskie, które przed kilku tygodniami wylądowały we Władywostoku, oraz oddziały angielsko-francuskie, które przybyły z Indochin i z Indji.

Według informacji „Echo de Paris“, armja czesko-słowacką na Syberji dowodzą generałowie francuscy. Dziennik dodaje: Decyzja Japonji nie jest teoretyczną tylko. Wszystkie niezbędne przygotowania są już w biegu.

Moskwa, 29 lipca. (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi, że na Syberję przybyła amerykańska komisja kolejowa, która objąć ma zarząd kolei syberyjskiej.

Wojska amerykańskie na froncie włoskim.

Waszyngton, 29 lipca. (W. A. T.). Generał March komunikuje: Wywiezione wojska amerykańskie przybyły z Francji do Włoch.

Głód w Moskwie.

Moskwa, 27 lipca. (W. A. T.). Dzisiejsze dzienniki rządowe ogłaszają odezwę, oświadczającą, iż powstanie czesko-słowackie i awantury socjalrewolucjonistów przeszkodziły w ostatnich czasach otrzymaniu tych nawet skąpych środków żywności, jakie dotąd były rozdzielane. Wczoraj i dziś chleba nie wydawano wcale. Przedsięwzięto nadzwyczajne środki zaradcze. Trzeba jednak zachować spokój, aby nie ziszczyły się nadzieje, jakie wróg pokłada w głodzie.

Proces Malvy'ego.

Genewa, 29 lipca. (W. A. T.). Rozprawy w procesie Malvy'ego odcroczone zostały do poniedziałku. Jako pierwsi świadkowie przesłuchani zostaną trzej byli prezesowie ministrów: Viviani, Briand i Ribot, zeznań których oczekują z wielkiem zainteresowaniem.

Ostatnie wiadomości.**KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.**

Urządowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 29 lipca 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.**Grupa wojsk ks. Rupprechta.**

Ataki częściowe, prowadzone przez Anglików na północ od Lys, na północ od Searpy i na szerszym froncie na północnym brzegu Sommy, zostały odparte.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na odcinku bojowym na południe od Aisne dzień przeszedł spokojnie. Popołudniu ataki przeciwnika na północ od Villemontoirs, które poprzedził gwałtowny ogień artyleryjski, kontratakami zostały odparte. W nocy z 26 na 27 lipca oczyściliśmy celowo nasz czołowy teren walki pomiędzy Ourcq i Ardre i przeniesiliśmy obronę w okolicę Fere en Tardenois-Ville en Tardenois. Ruch ten przed przeciwnikiem był ukryty. Arjergardy przeszkodziły w swoim czasie zwolna posuwającym się wojskom przeciwnika w zajęciu bez walki opuszczonego

przez nas terenu. Wczoraj usiłowała piechota przeciwnika pod osłoną silnego ognia zbliżyć się do naszych nowych linii. Niewielkie przedpojeziami pozostawione oddziały powiaty przeciwnika na blizką odległość ogniem karabinowym i kartaczowym, zadając mu dotkliwą stratę.

Artylerji i lotnikom maszerujące kolumny i wozy opancerzone przeciwnika dawały również łatwy cel. Pod naciskiem silnych ataków przeciwnika pod i na południowy wschód od Fere en Tardenois cofnęła się nasza załoga na terenie przedpojeziami po wypelnieniu zadania swego zgodnie z rozkazem na pozycje swoje. Powtarzane niejednokrotnie ataki przeciwnika doprowadzały do zaciętych walk, które kończyły się odrzuceniem przeciwnika. Przy tej sposobności odznaczyły się szczególnie wschodnio i zachodnio-pruskie pułki pod wodzą generała Pachelina, które już na wzgórzach na północny zachód od Chateau-Thierry i od początku walki codziennie prawie liczne ataki francuskich i amerykańskich dywizji udaremniały.

Podporucznik Löwenhardt osiągnął 45 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy general-kwatermistrz

Ludendorff.

Strajk na Ukrainie.

Londyn, 29 lipca (W.A.T.). Biuro Reutersa. Urzędowo donoszą o godz. 8¹/₂, wiecz. Wiadomości że wszystkich części kraju, otrzymane przez ministra amunicji stwierdzają, że sytuacja się polepszyła i że większość strajkujących jutro prawdopodobnie podejmie pracę.

Japonja zgadza się na plan interwencyjny Ameryki.

Paryż, 29 lipca (W.A.T.). „Petit Parisien“ donosi: Poseł japoński Matsui zawiadomił urzędowo rząd francuski, że rząd japoński zgodził się na program Wilsona w sprawie Syberji.

Niemcy nie otrzymają zwrotu kolonji.

Zurich, 29.7. (W. A. T.). Londyńska „Morning Post“ donosi, że na konferencjach, które się w chwili obecnej odbywają pomiędzy angielskim rządem a przedstawicielami kolonji, zdecydowano stanowczo odmawiać zwrotu Niemcom jakiegokolwiek ze zdobytych kolonji niemieckich zarówno na oceanie Spokojnym, jak i w Afryce wschodniej.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Profesor Stolicy“.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Dudek“.

Teatr Nowości. Dziś „Kryśka Leśniczanka“, jutro „Manewry jesienne“.

Polska Krajowa Loteria Klasyczna

4-ta Loteria klasyczna Rady Głównej Opiekuńczej na II półroczu 1918 r.

Suma wygranych **6 milionów 440 tysięcy marek**
wielka wygrana: pół miliona mk.

Ciągnięcie I klasy — 10 i 12 Sierpnia 1918 r.

! Losy 1-ej klasy są już w sprzedaży !

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem Rada Główna Opiekuńcza.



R. G. O.
Warszawa,
KREDYTOWA 4.